

Dariusz Skórczewski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0001-7748-7775

Skolonizowani Polacy i ich „Inni” w nieznanym dzienniku Pelagii Rościszewskiej¹

Odkrycie dziewiętnastowiecznej intymistyki

O tym, że laboratoriami dla odkryć filologów są biblioteki, w najzupełniej tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia, wiadomo od dawna, i mimo przedstawiania (się) humanistyki na cyfrowy tor nic nie wskazuje na to, aby prawda ta miała się prędko zdewaluować. Nawet wielkie międzynarodowe przedsięwzięcia dokumentacyjne pozostawiają strefy niezagospodarowane, których eksploracja może zaowocować cennymi znaleziskami. Dotyczy to także projektu „Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918”, którego pokłosiem jest monumentalne opracowanie *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych* (2017), jak również kolejne, zrealizowane i zapowiadane publikacje². Sporządzona w wyniku kwerend i badań archiwalnych bibliografia intymistyki na ziemiach włączonych do zaboru rosyjskiego i częściowo austriackiego liczy

¹ Artykuł powstał dzięki stypendium NAWA – Program im. Mieczysława Bekkera (decyzja nr BPN/BEK/2021/1/00062/DEC/1) – i stanowi zapowiedź większej całości, zaplanowanej w związku z zamierzoną edycją rękopisu dziennika Pelagii Rościszewskiej.

² Mowa o serii *Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach 1795–1918* (zob. M. Domańska-Nogajczyk, T. Wójcik, *Seria wydawnicza: Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach 1795–1918 – omówienie*, w: *Wrocławskie Studia Wschodnie*, red. A. Kuczyński, t. 22, Wrocław 2018, s. 211–228).

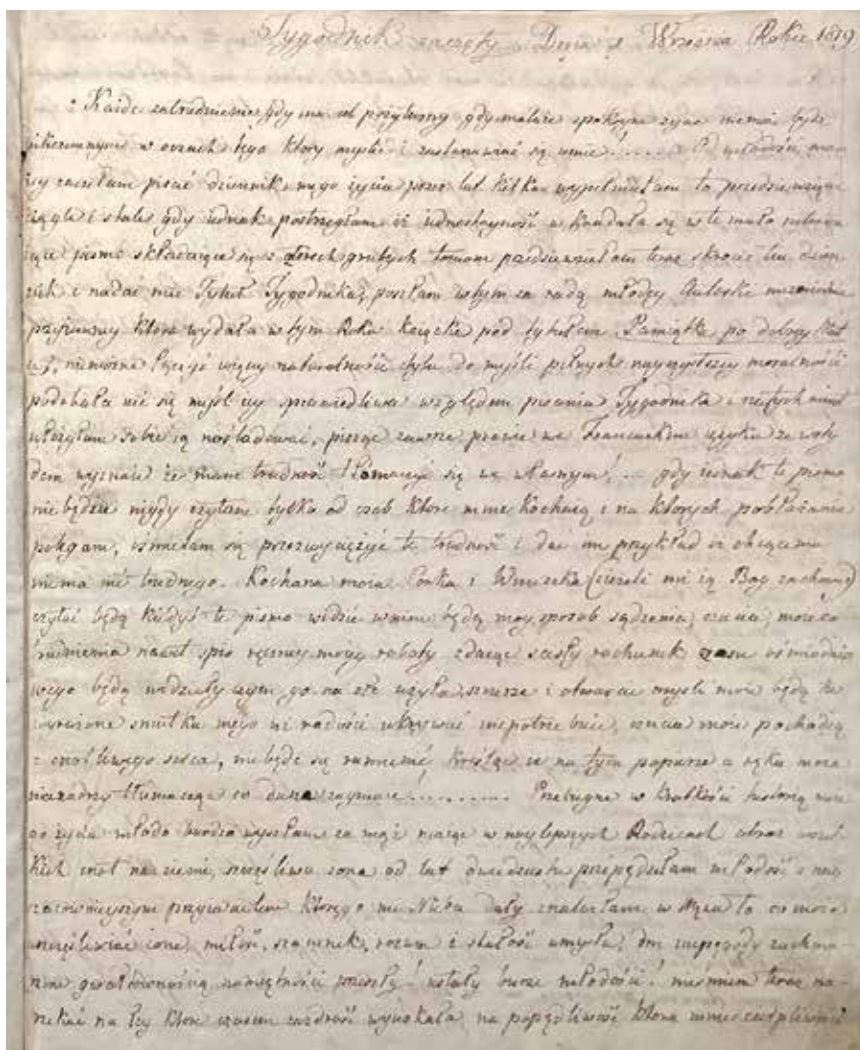
przeszło 1500 pozycji, wśród których znajduje się nie tylko memuarystyka i epistolografia, lecz także diarystyka³.

Ilość ta to zaledwie ułamek kolekcji archiwalnych polskiego ziemiaństwa z tych terenów. Archiwalia te, nawet jeśli udało się uchronić przed dewastacją pierwszej wojny światowej, rewolucji bolszewickiej, wojny ukraińsko-sowieckiej z lat 1917–1921 czy wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 przez wcześniejsze zdeponowanie w bibliotekach (Ossolineum we Lwowie, Bibliotece Jagiellońskiej czy Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności), często w wyniku kolejnej wojny i powojnia padały ofiarą zniszczeń i grabieży – praktyk powszechnych na „skrwawionych ziemiach”⁴. A jednak i ta część, skatalogowana przez zespół profesora Wiesława Cabana, zawiera „białe plamy”. Są one tyleż pochodną specyfiki losów tego segmentu piśmiennictwa, co skutkiem przyjętego założenia metodologicznego: kwerendą objęto zasoby archiwalne imponującej liczby bibliotek, zlokalizowanych w krajach europejskich (Białorusi, Francji, Litwie, Polsce, Rosji, Ukrainie i Wielkiej Brytanii). Podczas gdy – słusznie – „główny nacisk położono na spenetrowanie zasobów archiwów i bibliotek Ukrainy i Litwy”, nie uwzględniono dokumentów, które w następstwie geopolitycznych zmian trafiły za Atlantyk. Istnieje przynajmniej jeden taki dokument, o niepoślednim znaczeniu zarówno dla historyka, jak i literaturoznawcy. Mowa o rękopisie dziennika prowadzonego w latach 1819–1856 przez polską szlachciankę Pelagię Rościszewską (z d. Zaleską, 1782? – 1856?), nabytym w 2015 roku od prywatnego amerykańskiego właściciela przez Bibliotekę Uniwersytetu Notre Dame⁵.

³ *Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918. Materiały do katalogu*, t. 1, *Pamiętniki rękopiśmienne i drukowane*, oprac. M. Domańska-Nogajczyk, T. Wójcik, W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017. Jak wynika z zestawienia, kategorią „pamiętniki” objęto także dzienniki.

⁴ Określenie Timothy’ego Snydera (T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011). Więcej na ten temat zob. T. Epsztein, *Zbiory rękopisów podzielone i rozproszone na przykładzie kolekcji podworskich z Ukrainy – problemy archiwalne i edytorskie*, w: *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 87–99.

⁵ Rękopis figuruje w katalogu Biblioteki Uniwersytetu Notre Dame pod sygnaturą MSE/REE 10029 jako *Diary of Pelagja Rościszewska*. Dziękuję pani Natashy Lyandres, kustoszowi sekcji rękopisów wschodnioeuropejskich Rare Books and Special Collections w Hesburgh Libraries, za życzliwość w udzieleniu dostępu do manuskryptu.



1. Pierwsza karta rękopisu dziennika Pelagii Rościszewskiej.

Tekst kobiety

Działalność publiczna oraz pisma męża Pelagii, Walentego Rościszewskiego – w latach 1805–1820 marszałka szlachty polskiej guberni kijowskiej – były znane nie tylko w kręgach polskich elit Kijowszczyzny⁶. Tego

⁶ Walenty Rościszewski cieszył się opinią nie tylko uczciwego i szlachetnego patrioty, o czym świadczyła sprawowana przez niego z wyboru funkcja, lecz także autorytetu

samego nie można powiedzieć o dzienniku prowadzonym na przestrzeni kilkudziesięciu lat przez jego żonę. Mimo iż pisany w tym samym domu, funkcjonującym w przestrzeni publicznej, dla ogółu pozostawał tajemnicą, dzieląc w końcu prawdopodobnie los wielu innych egzemplarzy tego gatunku, jakie powstawały wówczas w rezydencjach polskich ziemian. Tymczasem jest to rzecz o wyjątkowym znaczeniu zarówno historycznym, jak i historycznoliterackim oraz społeczno-kulturowym. Nieczęsto zdarza się, aby tekst autobiograficzny, napisany przez kobietę (średniozamożną ziemiankę, nie arystokratkę) w pierwszej połowie XIX wieku na tamtych terenach, dotrwał w postaci oryginalnego rękopisu do naszych czasów, i to w tak doskonałym stanie⁷. Jego unikatowość potęguje fakt, że powstawał w formie sporządzanych na bieżąco notacji, nie zaś w dominującej wówczas konwencji memuarystycznej, opartej na ujęciu retrospektywnym. Kwalifikacja gatunkowa jest tu istotna, implikuje bowiem minimalny dystans – poznawczy, jak również emocjonalny – podmiotu wobec relacjonowanej materii. Nie bez znaczenia jest też to, iż rzecz nie była przeznaczona do publikacji, lecz pisana w sposób bardzo osobisty – z myślą o córce, Ludwice Rościszewskiej, po mężu Aleksandrze księżnej Trubeckiej, i córce Ludwiki, Dorocie, jako założonych adresatkach. W efekcie narrację o życiu polskiego ziemiaństwa na wschodnich rubieżach nieistniejącej polsko-litewsko-ukraińskiej Rzeczypospolitej, jaka wyszła spod pióra Rościszewskiej, cechują dwa, istotne dla specyfiki tego świadectwa, parametry: spontaniczność, wynikająca z reagowania przez diarystkę na bieżąco na bodźce zewnętrzne i impulsy wewnętrzne, oraz szczerłość, uwarunkowana intymną więzią, łączącą obie strony komunikacji, i stosunkowo łatwa dla odbiorczyń do zweryfikowania. Właściwości te, nie tylko niekolidujące z subiektywną perspektywą autorki, lecz w nią wpisane, nadają przekazowi wiarygodność jako tekstowi autobiograficznemu i źródłu historycznemu⁸, sama twórczyni jawi się zaś jako gwarantka prawdy: o utrwalonym na kartach diariusza świecie i własnych

w dziedzinie lokalnej archiwistyki i muzealnictwa. Prowadził m.in. pamiętnik poświęcony rodowi Niemiryczów, o czym donoszą źródła (zob. np. E. Rulikowski, *Lipówka*, w: F. Sulmierski, B. Chlebowski, W. Walewski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 291–292).

⁷ Rękopis składa się z dwóch woluminów o całkowitej objętości szacowanej na ok. 560 stron standardowego maszynopisu (brak woluminu obejmującego lata 1831–1836, który najprawdopodobniej zaginął).

⁸ Por. H. Kirchner, *Dziennik intymny jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2013, t. 11, s. 119–129. Zob. także: Ph. Lejeune, *Dziennik jako antyfikcja*, w: „Drogi zeszycie...”, „Drogi ekranie...”, tłum. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 125–144.

sądach na jego temat formułowanych, o swoim w nim uczestnictwie, a także o samej sobie jako podmiocie autoanalizy i przedstawicielce swojego stanu i narodu⁹.

Obfitujący w relacje, spostrzeżenia i oceny dziennik Rościszewskiej można czytać na różne sposoby. Jako zapis stosunków między małżonkami oraz członkami bliższej i dalszej rodziny. Jako duchową autoanalizę szczerą, świadomą swej grzeszności katoliczki. Jako quasi-etnograficzny opis praktyk kulturowych społeczności, postrzegającej siebie jako żyjącą na prowincji Cesarstwa Rosyjskiego. Jako kolekcję opowieści i anegdot na temat życia codziennego i odświętnego polskiej szlachty w guberni kijowskiej, zarówno mających potwierdzenie w źródłach zewnętrznych, jak i wnoszących nową wiedzę (dość wspomnieć, że na kartach dziennika padają nazwiska znanych rodzin i osób: Godebscy, Szymanowscy, Iwaszkiewiczowie, Rylscy, Gustaw Olizar, Eleonora Wolańska i wiele innych). Jako zbiór grawitujących ku poetyckości opisów świata przyrody. Wreszcie – *last but not least* – czytać go można w kontekście społecznym i geopolitycznym, który wprowadzie z rzadka dochodzi do głosu *explicite*, jednak pozostaje czynnikiem warunkującym liczne spostrzeżenia i sądy autorki rozsiane po tekście. W tej optyce rozpatrywać go można jako rozpisaną na lata, wręcz dziesięciolecia, opowieść o stopniowej degradacji ekonomicznej polskiej szlachty na ziemiach ukraińskich wskutek ekspansji Rosji, kurczeniu się swobód osobistych i politycznych oraz rosnących prześladowaniach Polaków w Kraju Południowo-Zachodnim – opowieść znajdującą potwierdzenie w pracach historiografów¹⁰, lecz w zapiskach Rościszewskiej zyskującą niezaprzeczalny literacki i osobisty walor naoczności. Naoczność ta umocowana jest w perspektywie kobiety diarystki, obserwarki codzienności i czytelniczki literatury, wreszcie Polki, która poznając na własnej rodzinie i najbliższym otoczeniu skutki przemocy Imperium wobec Polaków, krzepnie w swym patriotyzmie, przybierającym u niej (i nie tylko u niej) postać defensywną: obrony i ratowania najbliższych w warunkach rosnącej

⁹ Dziennik Rościszewskiej realizowałyby zatem wszystkie cztery strategie podmiotowe, przypisane jako specyficzne autobiograficznemu piarstwu kobiet: uczestniczki, obserwarki, analityczki i reprezentantki, lokalnie aktywizując lub wy tłumiając niektóre z nich (zob. A. Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013, s. 86 i nn.).

¹⁰ Zob. np. A. Nowak, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004 (zwłaszcza rozdział *Walka o Kresy, walka o przetrwanie: XIX-wieczne Imperium Rosyjskie wobec Polaków, Polacy wobec Imperium [przegląd historiograficzny]*, s. 109–144).

opresyjności. Dziennik będący przedmiotem analizy – mimo iż reprezentuje formę kompozycyjnie otwartą, którą domknąć może jedynie śmierć lub decyzja piszącej – zarysowuje w dostępczej horyzontowi autorki mikroskali przebieg zdarzeń, który odpowiada logice dobrze nam znanych następstw podporządkowania skolonizowanej polskiej peryferii przez rosyjską metropolię: logice deterioracji¹¹.

Polacy wobec Rosjan

Zagadnienia wizerunku Rosjan w tekście Rościszewskiej nie sposób wyczerpać w krótkiej analizie. Na kartach rękopisu pojawia się szeroka galeria członków rosyjskiego społeczeństwa na ziemiach ukraińskich, a wpisy na przestrzeni kilkudziesięciu lat cechują się, właściwą dla znacznej rozpiętości czasowej, dynamiką. Sprowadzenie rzeczy do wyznaczenia punktów

¹¹ Pod pojęciem tym rozumiem wyniszczające dla podbitej populacji ekonomiczne, społeczne, psychologiczne i kulturowe skutki przemocy kolonialnej, obejmujące zasoby i stan posiadania, warunki życia i perspektywy rozwoju skolonizowanego społeczeństwa, jak również dobrostan jego członków. O skutkach tych pisał Frantz Fanon w swoim klasycznym dziele *Wyklęty lud ziemi* (tłum. H. Tygielska, przedm. E. Reklajtis, posł. J.-P. Sartre, Warszawa 1986), a po nim wielu innych teoretyków i krytyków postkolonialnych. Tak pojęta deterioracja stanowi nieodłączny efekt przedsięwzięć kolonialnych pod każdą szerokością geograficzną, niezależnie od tego, czy jednostki bądź całe grupy poddane obcej dominacji odniosły w jej warunkach jakiś rodzaj korzyści. Niektóre przejawy tego zjawiska w odniesieniu do polskiego społeczeństwa w XIX i XX wieku wskazałem (wprawdzie bez użycia tego terminu) w książce *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny* (Lublin 2013). Od wydania przełomowej książki Ewy M. Thompson *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism* (Westport 2000), której polski przekład *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000) wprowadził postkolonializm w orbitę zainteresowań polskiej humanistyki, ukazało się wiele prac poświęconych analizie literackich tekstualizacji polskiego doświadczenia historycznego jako doświadczenia kolonialnego (zob. przegląd tej problematyki w szkicu: B. Bakuła, *Polska i kolonialna przeszłość dzisiaj*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 145–180). Jednak analiza samego doświadczenia, przeprowadzona z zastosowaniem – odpowiednio dobranego, aby uwzględnić jego specyfikę – instrumentarium pojęciowego studiów postkolonialnych, czeka nadal na podjęcie. Jak pisze historyk, „perspektywa rozwoju badań nad polską zależnością/kolonialnością w okresie zaborów pozostaje wciąż otwarta”, co skutkuje tym, że „relacje polsko-rosyjskie” są „relatywnie słabo spenetrowanym przez rodzimą myśl postkolonialną obszarem” (T. Nakoneczny, *Dyskurs postkolonialny wobec historii Polski*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111, nr 4, s. 944).

granicznych w postaci emblematycznych figur „dobrych” i „złych” Rosjan byłoby spłyceciem złożonej problematyki, lokującej się w szerszym polu społeczno-polityczno-kulturalno-ekonomicznych relacji między narodami i etnosami na wschodnim terytorium nieistniejącej Rzeczypospolitej, wcielonym do Rosji. Nie ma natomiast wątpliwości, że na stosunku Polaków do Rosjan, a co za tym idzie, również na obrazie tych ostatnich, ukazanym w dzienniku, odcisnęły się zmiany w polityce administracji centralnej Cesarstwa wobec zachodnich guberni, zapoczątkowane w trzeciej dekadzie XIX wieku.

Okres względnej prosperity, znaczonej m.in. mieszanymi małżeństwami Polaków i Rosjan (Ludwika, córka Pelagii i Walentego, wychodzi za księcia Aleksandra Trubeckiego, fligeladiutanta cara Aleksandra I), stabilnością finansową polskiego ziemiaństwa i intensywnym udziałem jego przedstawicieli w życiu towarzyskim elit Kijowszczyzny, wraz z objęciem tronu przez Mikołaja I przechodzi najpierw w stagnację, by wkrótce pod auspicjami polityki unifikacji guberni zachodnich z rosyjskim rdzeniem przerodzić się w represje, kulminujące w dzienniku w opisie prześladowań studentów Uniwersytetu Kijowskiego i ich rodzin w latach 1837–1838: areztowań, straceń i zsyłek. Eskalacja rosyjskiego terroru po objęciu urzędu kijowskiego gubernatora wojskowego przez generała Dmitrija Bibikowa, jej przebieg i reperkusje znajdują w tekście Rościszewskiej detaliczny opis z punktu widzenia naocznego świadka: kobiety, matki i przyjaciółki rodzin dotkniętych represjami, które miały na celu – jak to trafnie określił Daniel Beauvois – doprowadzenie do „zupełn[ego] połączeni[a] się [polskiej] szlachty ze społeczeństwem rosyjskim i jej zniknięci[a] na zawsze”¹².

Zanim jednak sprawy przybiorą dla polskich mieszkańców ukraińskich guberni zdecydowanie niekorzystny obrót, diarystka – jako małżonka szanowanego urzędnika publicznego, piastującego swoje stanowisko z wyboru – zdąży przeżyć w salonach Kijowszczyzny niejedno spotkanie z przedstawicielami rosyjskich elit: generałami, księżętami, wysokimi urzędnikami, w kontekstach uzasadniających jej obecność: na balach i przyjęciach, podczas religijnych i rodzinnych uroczystości. Bywa oszłomiona towarzyską ogładą i ujmującym stylem bycia uczestników tych wydarzeń. Na jednym z takich przyjęć pozna przyszłych przywódców powstania dekabrystów, a wrażenia z tego spotkania zanotuje na bieżąco pod datą 14 lutego 1825 roku (według obowiązującego w Imperium kalendarza

¹² D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987, s. 129.

juliańskiego), czyli na przeszło dziesięć miesięcy przed wybuchem antycarskiego buntu. Gdy zatem relację tę sporządzała, nie wiedziała jeszcze, jaką rolę odegrają później obaj spotkani mężczyźni, co nadaje jej wpisowi walor wyjątkowy nie tylko w polskim piśmiennictwie¹³:

[...] poznałam dwóch bardzo grzecznych ludzi, jeden Pułkownik Morawieff, a drugi niejaki Beztucheff. Pierwszy brał swoje wychowanie w Paryżu przez lat siedem, zdaje się być człowiekiem bardzo dystyngowanym, pełen rozumu, dowcipu, wesołości francuskiej i powierzchowności przyjemnej, ma cokolwiek podobieństwa z Napoleonem, co mu daje jakąś cechę oryginalności. Bardzo mi się podobał. Drugi zaś jego kolega jest to młody człowiek, ułożony zupełnie podług modnych prawideł r o m a n t y c z n o ś c i, cały w entuzjazmie, mówi w sentencjach, zagłusza cytacjami, zawsze gorący duchem geniusza Bayrona, Moora, Walter Skota, za nic ma Racina, Corneilla, Boila, są to tylko dusze naśladowcze, bez ognia, bez geniuszu, mówi o sobie, iż posiada duszę wulkaniczną, iż się dziwi, że tu znajduje salony ucywilizowanej Europy – że jest głównym nieprzyjacielem rozważliwej Modération, iż nic nie zna tak poetycznego jak siedem grzechów śmiertelnych, etc. etc. Jest to prawdziwy oryginał, do opisania którego brakuje nam tylko Pana Joui. Ja się nie wydamę z moim zdaniem o nim, gdyż jest on tutaj wyrocznią niektórych osób, jako to Jonkowa, Morawiewa, Olizara. Może nawet posiadać wiele dobrych przymiotów duszy i serca, ale sposób prezentowania się ma bardzo śmieszny i zupełnie nie przypadł mi do smaku. Nie wiem nawet, jak Morawioff z takim rozumem może go tak uwielbiać... [podkr. autorki]¹⁴

W relacji Polki uderza swoboda i niezależność, z jakimi formułuje ona sądy na temat nowo poznanych Rosjan. Nie znajdziemy w odmalowywanych

¹³ Z wyjątkowości tej relacji zdawał sobie sprawę ukraiński historyk i filolog Wołodymyr Mijakowski, który prawdopodobnie wywiózł manuskrypt dziennika Rościszewskiej z Kijowa do Nowego Jorku po ostatecznym zagarnięciu Europy Wschodniej przez Związek Sowiecki w 1945 r. i który pod pseudonimem opublikował artykuł poświęcony temu właśnie zagadnieniu, będący jedynym publicznym poświadczeniem istnienia rękopisu: V. Porśkyj [W. Miiakowskyj], *The Decembrist Milieu in the Diary of Pelagja Rościszewska*, „The Annals of UVAN” 1951, Vol. 1, no. 1, s. 21–35. Piszę o tym więcej w artykule *Nieznany dziennik Pelagii Rościszewskiej z I połowy XIX wieku. Projekt lektury* (zaplanowanym do publikacji w: „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2024, t. 14 [17]).

¹⁴ W tym i pozostałych cytatach z dziennika Pelagii stosuję zmodernizowaną pisownię i interpunkcję, zachowując oryginalną pisownię antroponimów.

przez nią ani tu, ani w innych partiach dziennika konterfektach rosyjskich arystokratów, oficerów i urzędników postawy uległości czy kompleksu niższości w stosunku do rosyjskich elit, z których przedstawicielami ma styczność nie tylko jako mieszkanka zachodniej prowincji Cesarstwa, lecz przede wszystkim jako postać w pewnej mierze publiczna: żona marszałka szlachty i gospodyni niedużego salonu, który prowadziła w domu rodzinnym w Lipówce. Cytowana wzmianka o zaskoczeniu Bestużewa odkryciem, iż kijowskie towarzystwo jest *au courant* z ogarniającą kontynent romantyczną gorączką, w kontekście sceptycznego stosunku diarystki do tejże mody stanowi świadectwo jej krytycyzmu i zdolności zachowania intelektualnej autonomii.

Z pozycji członków tego samego kulturalnego towarzystwa, partnerów rozmów, zabaw i przedsięwzięć gospodarczych Rosjanie z biegiem zdarzeń przechodzą w dzienniku na pozycję wrogów, zagrażających nie tylko stanowi posiadania Polaków, ale i samej substancji narodowej, z czego autorka – z początku beztrąsko korzystająca z eksponowanej pozycji społecznej – zaczyna coraz dotkliwiej zdawać sobie sprawę. Odciska się to na języku jej narracji, w którym Rosjan określa się jako „naszych głównych nieprzyjaciół” i „bezwstydn[ych] Moskal[i]” (1 lutego 1837) – rzecz niespotykana we wczesnych partiach dziennika, natomiast zgodna z kierunkiem, w jakim ewoluował wizerunek przedstawicieli Imperium w polskiej intymistyce (i nie tylko tam)¹⁵. Wpisy z tego okresu, tj. z drugiej połowy lat trzydziestych XIX wieku, pozwalają wnioskować, że Rościszewska nie ma już złudzeń ani co do postępującego ubożenia rodaków, których majątki w wyniku konfiskat lub wyprzedazy przechodzą w ręce rosyjskich oficjeli, ani co do konsekwencji tego procesu dla istnienia jej narodu. Motywem podskórnie drążącym narrację dziennika staje się wypieranie Polaków przez Rosjan, z rozpaczą odnotowywane przez diarystkę. Pod datą 26 czerwca 1838 roku diarystka zamieści taką oto interpretację skutków tego procesu, wyrażoną językiem o mocnych wykładnikach poetyckich, w którym motywika ojczyściej geografii wyobrażonej wpleciona zostaje w patriotyczny, historyczny mit:

co tylko było wspaniałego, zamożnego w naszym kraju, przeszło w ręce Moskali!... zostały tylko te same wody i skały, na które rzucił wzrok smutny ostatni z naszych królów, gdy go przyjmował synowiec!

¹⁵ Por. A. Niewiara, *Moskwicini – Moskale – Rosjanini w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006, s. 56 i nn.

Niespełna rok później, w okresie wzmożonych prześladowań Polaków na Kijowszczyźnie, społeczne skutki tego procesu ukaże w tonacji jeszcze bardziej dramatycznej, w której tragizm ewokowany zostaje przez enuncjacyjne powtórzenie:

ileż to rodzin podupało! jakie znaczne majątki zniszczone!... jeszcze jakby na domiar ogólnych klęsk, ile reputacji zgubionych, opinii najświetniejszych zmienionych [...] [2 kwietnia 1839]

Na tle umiarkowane optymistycznych wpisów sprzed piętnastu czy dwudziestu lat przytoczona konstatacja uświadamia retrogresywny trend, dający się uchwycić w dzienniku Rościszewskiej: trend, będący efektem nieubłaganego wpływu geopolityki na życie jednostek i całej populacji na ziemiach Rzeczypospolitej podbitych przez Rosję.

Rdzenni mieszkańcy ukraińskiego interioru

Rosyjski kolonializm stanowi hipotezę konieczną, warunkującą zrozumienie autobiograficznego tekstu polskiej ziemianki – ramę interpretacyjną, bez której opowiedziane w dzienniku zdarzenia jawiłyby się jako zawieszona poza historią, pozbawiona referencji, wskutek czego mogłyby zostać odczytane przez nieświadomego odbiorcę jako politycznie niewinne lub w najlepszym razie neutralne. Kolonializm ten z jednej strony, tj. w planie zdarzeń stanowiących materię dziennika, determinuje warunki bieżącej egzystencji Rościszewskich, wywierając odroczone w czasie polityczne, społeczne i ekonomiczne skutki na życiu rodziny jako mikrocząstki i metonimii podporządkowanej populacji. Z drugiej zaś, czyli w planie narracji, wyznacza punkt widzenia diarystki jako członkini narodu podbitego przez Imperium i funkcjonującego w jego, Imperium, nie zaś własnych, suwerennie definiowanych granicach.

Dopełnieniem pierwszej hipotezy koniecznej jest druga, komplementarna, w sensie etycznym wobec niej symetryczna, z perspektywy indywidualnego i kolektywnego doświadczenia zaś – antyetyczna: polski kolonializm na ziemiach ukraińskich¹⁶. W odróżnieniu od kolonializmu

¹⁶ Nie stawiam tu znaku równości między obu rodzajami dominacji nad ówczesnym terytorium ukraińskim i jego mieszkańcami. O specyfice polskiej ekspansji zob. J. Kieniewicz, *Polski los w imperium rosyjskim jako sytuacja kolonialna*, w: tegoż, *Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja*, Warszawa 2008, s. 244–262. Por. A. Fiut, *Polonizacja?*

rosyjskiego nie jest on w opowieści Rościszewskiej stematyzowanym przedmiotem przedstawienia. Podczas gdy Polacy ukazani są na kartach dziennika jako ofiary rosyjskich represji: ekonomicznych, administracyjnych i policyjnych, tego samego nie da się powiedzieć o rdzennych mieszkańcach ukraińskiego interioru. Ci bowiem zasadniczo w narracji diarystki nie występują, a jeżeli już się w niej pojawiają, to jako naturalny składnik kolorytu lokalnego, funkcjonalnie podporządkowany panującej tam hierarchii społecznej. Pod tym względem świat protagonistów dziennika Polki przypomina ten przedstawiony przez Jane Austen w *Mansfield Park*, powieści, w której czerpanie przez Anglików korzyści z zamorskich plantacji w celu utrzymania równowagi w metropolii zostało znaturalizowane i ukazane jako niebudzące moralnych wątpliwości¹⁷. Przy wszystkich różnicach: kulturowych, geopolitycznych i innych, dzielących antygauńskie posiadłości wolnych Brytyjczyków od ukraińskich posiadłości podbitych przez Rosjan Polaków, w obu punktach globu obowiązuje ta sama logika, zgodnie z którą celem egzystencji rdzennej ludności (oczywiście, liczebnie dominującej nad obcymi etnicznie właścicielami) jest zapewnienie warstwie posiadającej możliwości prowadzenia ustabilizowanego życia. Świadomość diarystki z Lipówki poza ten horyzont nie wykracza. W jej optyce ukraińscy chłopci istnieją po to, by zajmować się wykonywaniem prac, które zapewnią Rościszewskim i dziesiątkom innych polskich rodzin względnie wygodną egzystencję, a ich gospodarstwom stały przychód i perspektywy rozwoju. Ich obecność w ukraińskim pejzażu stanowi warunek zachowania porządku społecznego, którego fundamentów autorka dziennika nie kwestionuje i którego przezroczyściej dla siebie strukturze się nie przygląda. Jeżeli zaś już poświęca im uwagę, to w sytuacji zagrożenia, kiedy to od współdziałania obu grup: (polskich) panów i (ukraińskich) chłopów zależy przetrwanie wszystkich. Gdy na region spada klęska nieurodzaju, poddani Rościszewskich zostają otoczeni przykładową opieką właściciela majątku i jego żony, która poświęca im jeden z rzadkich wpisów:

Przyszło na koniec pożądane żniwo oczekiwane z taką niecierpliwością, i niedostatek chleba tak się dalece czuć dawał, że żyta korzec przyszedł do

Kolonizacja?, „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 150–156. Zagadnieniu polskiego kolonializmu na tzw. Kresach wiele uwagi poświęcił w swoich pracach Bogusław Bakuła (zob. np. B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego [zarys problematyki]*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 11–33).

¹⁷ Zob. E.W. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009, s. 97.

ceny 25 kp [kopiejek – D.S]. Z rozrzewnieniem serca patrzyłam na troskliwość mego męża względem jego poddanych, dzielił się z nimi ostatnim ziarnem zboża. Sam rozdawał chleb robotnikom, kazał im przy sobie jeść gotować, nie spuszczał się na nikogo, mnie tylko wzywał do dzielenia z nim tej powinności. Przecież łaskawe niebo zesłało pogody i żyto dojrzało. Z jaką chciwością użęta była pierwsza kopa, jak chleb ten piękny i biały wydał się smacznym, ileż to łez wdzięczności wyleli ci biedni ludzie, dzieląc pożądany pokarm między zgłodniałe dziatki, nie będę tu opisywać [...] [31 lipca 1821]

Scena tego rodzaju w dzienniku polskiej ziemianki może zaskakiwać. W świetle historiografii postawa Rościszewskich wobec chłopów stanowiła na tle ówczesnej stratyfikacji społecznej na ziemiach ukraińskich raczej wyjątek niż normę¹⁸. Potwierdza to zresztą pośrednio sama diarystka, wyrażając w tymże wpisie dumę z postawy męża, którą interpretuje jako przejaw nieulegania stereotypowemu rozkładowi ról płciowych:

że czułość i politowanie wrodzone sercu cnotliwej kobiety każe nam wchodzić w cierpienie drugich, nie można się temu dziwić, ale że mężczyzna mniej tkliwy, mocniejszego serca, srogi nawet czasem, poświęcał wszystkie swoje chwile ulżeniu nędzy cierpiącej ludzkości, to jest przykład rzadki. Ten ja miałam przed sobą, takim jest najpocziwszy mąż mój, takim mnie nieba obdarzyły przyjacielem!

Na tle niemal nieobecnej w dzienniku ludności ukraińskiej polscy protagoniści kierują się etosem pracy odpowiednim dla swego stanu, realizując kulturowy wzór gospodarza. Pracują, zarządzając własnymi dobrami: gospodarstwem, sadem, sprzedają płody rolne, kontraktują dostawy itp. Wiodą „życie pocziwe”, na miarę dziewiętnastowiecznych mieszkańców ziem podbitych przez sąsiednie imperium; życie, które w drugiej dekadzie stulecia mógł jeszcze napawać optymizmem, ocierając się wręcz o ideał – spełniając marzenia, co Rościszewska odnotowała w drugim roku prowadzenia diariusza:

¹⁸ „W [...] carskich prowincjach: na Podolu i Kijowszczyźnie, około 10% ludności stanowiła polska szlachta i polscy chłopci, 10% Żydzi, a większość reszty populacji ukraińskojęzyczne chłopstwo” (T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2009, s. 136). O ówczesnych stosunkach społecznych na tych ziemiach zob. D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. K. Rutkowski, Lublin 2005.

Szczęście prawdziwe, spokojność domowa są teraz moim udziałem. Drogi mój i nieoszacowany Walenty daje lekcje synom, ja z mojej strony trudnię się domem i niemi, czytamy głośno z Ludwiką, kiedy się dzieci pośpią, pracujemy, a krótkie dni jesienne i długie wieczory przechodzą spiesznie. Tak w życiu cnotliwym i oddalonym od zgiełku wielkiego świata znaleźliśmy szczęście prawdziwe i rozkosz serca z niczym niezrównaną... [7 listopada 1820]

Diarystka nie zdaje sobie sprawy z tego, że owa cnotliwa i spokojna egzystencja zasadza się na subordynacji rdzennych mieszkańców dóbr, posiadanych przez Rościszewskich w kluczu makarowskim¹⁹, tak jak dostatnie życie rodziny sir Bertrama w Mansfield Park zapewnione było dzięki wydajnej pracy i posłuszeństwu mieszkańców Antigui. Nie zajmują też autorki kwestie stosunku do ukraińskich dążeń narodowościowych. Ten obszar ceduje na mężczyzn, całkowicie go z kart dziennika usuwając.

Błędem jednak byłoby wnioskowanie na tej podstawie o obojętności Rościszewskich na „sprawę ukraińską” i przypisywanie im roli „polskich opresorów”, tłumiących lub w najlepszym razie kwitujących milczeniem narodowe aspiracje Ukraińców. Fakt, iż diarystka poświęca tym zagadnieniom niewiele uwagi, to raczej argument przemawiający za prywatnym charakterem jej autobiograficznego tekstu niż dowód, z którego można by wyprowadzać konkluzje dla historii społecznej. Ryzyko nadinterpretacji, o którym mówię, ilustrują wymownie dwie elipsy, których dopuszcza się autorka w stosunku do materii „życia”. Obie podpadają pod kategorię obrazu Ukraińców i ukraińskości i obie uświadamiają, że w tym dzienniku, jak również każdym innym dziele tego rodzaju, wpisy mogą być traktowane jako źródło historyczne wyłącznie pod warunkiem uwzględnienia specyfiki gatunku oraz kontekstu w postaci rozkładu ról społecznych. To istotne zastrzeżenie, pozwalające zapobiec potencjalnym nadużyciom wobec literatury dokumentu osobistego²⁰, rozpatrywanej jako tekst czysto dyskursywny, tj. z pominięciem jej swoistych właściwości, a także gdy przykładać do niej arbitralną matrycę ideologiczną, nie dbając o adekwatność tej matrycy wobec dzieła i jego macierzystego kontekstu lub traktując dzieło instrumentalnie, dla wykazania słuszności przyjętych założeń.

¹⁹ O majątku Rościszewskich zob. np. T. Święcki, *Historyczne pamiętki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, przejrzał w rękopisie, objaśnił i uzupełnił przypisami J. Bartoszewicz, t. 1, Warszawa 1858, s. 399.

²⁰ Odwołuję się oczywiście do terminu wprowadzonego przez Romana Zimanda w klasycznej pracy *Diarysta Stefan Ż.* (Wrocław 1990).

Po pierwsze zatem, czytelnik dziennika nie dowie się z niego, że Walenty Rościszewski „przewodził kijowskiemu warsztatowi wolnomularskiemu *Les Slaves Réunis*”²¹, a nawet więcej: był jednym ze współzałożycieli tej loży. Co ciekawe, przewodnictwo, o którym pisze monografista rodziny Rościszewskich, dotyczyło lat 1818–1820, czyli okresu, w którym Pelagia prowadzi już dziennik. Sprawowanie takiej funkcji z pewnością musiało oznaczać wysoką aktywność, intensywną wymianę korespondencji, częste spotkania itp. Jednak na karty diariusza nie przedostaje się żadna wzmianka nie tylko o tym zaangażowaniu (co można by uznać za uzasadnione – wolnomularstwo było wszak owiane aurą tajemniczości jako działalność wciąż jeszcze wówczas specyficznie męska²²), lecz nawet o jego prywatnych aspektach i implikacjach, związanych z kontaktami towarzyskimi. A przecież „[d]o loży należało ok. 70 osób, Polacy, Rosjanie, Niemcy i Francuzi, w tym polska i rosyjska elita społeczna”²³, dobrze znana Rościszewskiej osobie. Przedstawicielej tej elity musiała podejmować jako pani domu marszałka szlachty gubernianej i, jak można domniemywać, nie mogła wraz z mężem nie składać im rewizyt. Co więcej, loża ta, funkcjonująca pod polską nazwą Jedność Słowiańska, stała się „pierwszym na Ukrainie ośrodkiem, w którym konkretyzowano koncepcję federalizmu słowiańskiego i usiłowano ją zastosować do warunków lokalnych, traktowano Ukrainę jako jeden z członów przyszłej federacji”, zaś konsekwencją postaw, lansowanych w tym heterogenicznym środowisku, były „sympatia i poparcie dla rozpoczynającego się ukraińskiego odrodzenia narodowego i – w rozmaitym stopniu – akceptacja jego aspiracji, połączona z głębokim przeświadczeniem o ich pełnej zgodności z przyjacielskim współżyciem różnych narodowości na Ukrainie”²⁴. Milczenie autorki dziennika na temat pracy nad polsko-ukraińskim zbliżeniem, wyrażające się „wycięciem” z tekstu wątku dotyczącego zaangażowania Rościszewskich w działania na tym polu, należy zatem raczej przypisać formule jej diarystycznego projektu i roli kobiety w strukturze ówczesnego społeczeństwa, niż dostrzegać w nim emanację społeczno-politycznej hegemonii polskiej szlachty na ziemiach ukraińskich.

²¹ J. Łempicki, *Rościszewscy. Dzieje rodziny*, oprac. J.E. Rościszewski, Warszawa 2000, s. 162.

²² „Zasadniczy przełom, jeśli idzie o udział kobiet w pracach łóż, nastąpił dopiero w ostatniej ćwierci XIX w.” (T. Cegielski, *Masoni, kobiety i kwestia kobieca*, w: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 142).

²³ L. Hass, *Wolnomularstwo ukraińskie (do rewolucji lutowej 1917 r.)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1981, t. 17, s. 21.

²⁴ Tamże, s. 22–23.

Zaangażowanie to, potwierdzone źródłami zewnętrznymi²⁵, jest bowiem w planie zdarzeń faktem w stopniu nie mniejszym, niż faktem jest jego pominięcie w planie tekstualnej artykulacji.

Drugie przemilczenie dotyczy odwiedzin w domu Rościszewskich młodego wówczas orędownika zgody polsko-ukraińskiej, Pantelejmona Kulisza. Doszło do nich na początku lat czterdziestych XIX wieku, diarystka jednak o tym fakcie nie wspomina. O tym, że do wizyty takiej w ogóle doszło i że odbyła się w towarzystwie znanego Rościszewskiej osobiście i wspomnianego przez nią przy innej okazji pisarza, Mikołaja Grabowskiego, przyjaciela Kulisza, dowiadujemy się z innego źródła – z zapisków ukraińskiego gościa, który tak oto wspomina swój młodzieńczy pobyt w majątku polskiego małżeństwa:

Zostałem również bardzo życzliwie przyjęty w domu miłośnika antyków, Pana Rościszewskiego, w pięknej wsi Lipówka. Wszystko to zaaranżował mój Grabowski, najwyraźniej chcąc jakoś wypolerować potomka Kozaka.²⁶

W tekście dziennika nie tylko nie ma śladu po owym życzliwym przyjęciu, lecz nie pada w nim w ogóle wzmianka o Kuliszu. Przemilczenie to jest tym bardziej uderzające, że przyjazd przyszłego autora *Czornej rady* nastąpił niedługo po emocjonalnych wpisach diarystki na temat prześladowań Polaków w guberni kijowskiej i związanych z tym incydentów, w tym odwiedzin innych osób w Lipówce. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z efektem niewspółmierności znaczenia tego samego zdarzenia dla stron w nim uczestniczących, co w połączeniu z niewątpliwą „fami-liocentrycznością” dziennika Rościszewskiej i kobiecym charakterem jej autobiograficznej narracji, adresowanej przez żonę, matkę i babkę do członków najbliższej rodziny, stanowiło dla autorki najwyraźniej dostateczną przesłankę do wyłączenia tego motywu. Odczytywanie tego faktu w kategoriach ideologicznych, na przykład jako manifestacji indyferentnego stosunku Polki, jako przedstawicielki grupy dominującej, do sprawy ukraińskiej czy też lekceważenia polskiego podmiotu dla ukraińskiego Innego,

²⁵ O Walentym Rościszewskim jako marszałku szlachty nadmienia *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 94.

²⁶ П. А. Кулиш, *Хуторская философия и удаленная от света поэзия*, Санкт-Петербург 1879, s. 94 (tłum. moje – D.S). Książka Kulisza, skonfiskowana przez rosyjską cenzurę, przetrwała zaledwie w kilku egzemplarzach. Dziękuję panu Ołesiovi Fedorukowi z Instytutu Literatury im. Tarasa Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy za podzielenie się ze mną tą informacją.

byłoby zatem nadużyciem interpretacyjnym. Z drugiej strony nie sposób zignorować tego, że przytoczony wcześniej akt dobroci polskiego pana względem ukraińskich poddanych kryje w sobie element paternalizmu, naturalizuje bowiem określony rozkład ról społecznych, w którym to Polakom przysługuje prawo okazywania wspaniałomyślności, Ukraińcom zaś podarowany zostaje „przywilej” korzystania z jej przejawów i – w najlepszym razie – wyrażania wdzięczności. Niewątpliwie humanitarny w swej istocie gest Walentego Rościszewskiego, tak wzruszająco opisany przez jego żonę, ma swój kontekst i jest czytelny jako zachowanie społeczne o dodatniej waloryzacji etycznej wyłącznie na tle ogólnego schematu stosunków społecznych na ziemiach prawobrzeżnej Ukrainy, opartego na wyzysku i dominacji polskiej mniejszości nad ukraińską większością – schematu, który przez implikację stanowił normę także w Lipówce. Omawiany dziennik pośrednio na ten fakt wskazuje.

Żydzi w dzienniku

Drugą najliczniejszą – po ruskich chłopach i tworzących się na fali odrodzenia narodowego ukraińskich elitach – grupą mieszkańców prawobrzeżnej Ukrainy, liczniejszą od polskiej szlachty, już od końca XVIII wieku byli Żydzi²⁷. Mimo iż – z oczywistych względów – trudno ich zakwalifikować do rdzennej ludności, to jednak stanowili oni część prawnej i demograficzno-kulturowej spuścizny utraconej Rzeczypospolitej i w tym sensie byli „swoi”, w przeciwieństwie do Rosjan, z perspektywy politycznej elementu obcego. Podobnie jak ukraińscy chłopci Żydzi również występują na kartach dziennika Rościszewskiej jedynie sporadycznie. Incydentalne wzmianki o nich ograniczają się do odnotowania standardowych ról, jakie odgrywali w strukturze społecznej:

[...] tu pełno Żydów wekslujących [...] [22 stycznia 1827]

[...] noc druga odbyła się w Berdyczowie, gdzie zwyczajnym trybem hałas z Żydami, sprawunki nieodbitie potrzebne [...] [6 lipca 1828]

[...] wcześniej stanęliśmy w Berdy[czowie – D.S.], gdzie żadnych sprawunków robić nie można było dla świąt żydowskich [...] [29 sierpnia 1828]

²⁷ Zob. J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 29 i nn.

Gdy zaś już zostają przez diarystkę sportretowani, to jako obiekt przygodnej obserwacji, wkomponowany w szerszy, quasi-etnograficzny opis, umotywowany obraną przez nią *ad hoc* perspektywą obcokrajowca:

[...] nic się nie dziwię cudzoziemcom, że się im nasze liche miasteczka tak źle wydają. Ja stałam w Ryнку, deszcze ustawiczne narobiły takiego błota, że wyleźć z niego z trudnością przychodziło. Domy obszarpane z oknami powybijanymi składały ów sławny Rynek, na środku stoi dla ozdoby bez dachu skrzywiony budynek, w którym jest to owa sławna miara do mierzenia zboża formą koryta. Niedaleko leżą stare sanie pogrążone w błocie, na prawo ciągnie się rząd nędznych kramików, pod których wystawę ciśnie się różnego rodzaju żydowskie bydło. Dla upiększenia tego obrazu można postrzegać przeprawiające się w patynkach obdarzone Żydówki przez ogromną kałużę, która jest na lewą owej to kłody miejskiej. Włóczą się także brudne Żydziska w pończochach i trzewikach. Nieszczęśliwe ptactwo domowe bez zamknięcia i karmu napełnia powietrze swoim wrzaskiem. Właśnie w tej chwili, kiedy się przypatrywała temu widokowi, deszcz zimny na wpół z śniegiem, niesiony przez wiatr gwałtowny, bił w moje okna!... O! co za smutna pora, późna jesień w naszym kraju, jak nędzne życie mieszkańców Makarowa! [22 listopada 1826; podkr. – D.S.]

Sięgając po dehumanizujący tryb reprezentacji, eksploatujący frazeologię animalistyczną („żydowskie bydło”, które się „ciśnie”), autorka powieliła rozpowszechniony w Europie negatywny stereotyp, przypisujący członkom tej diaspory esencjalną niechlujność i brak higieny²⁸. Ulega też, utrwalonym w polszczyźnie, aneutralnym konotacjom etnonimu „Żyd”²⁹. Jednak w przytoczonym dopiero co wariacie z sufiksem augmentatywnym („brudne Żydziska”) pobrzmiewa raczej współczucie niż odraza czy pogarda³⁰. Inne bowiem miejsce w dzienniku potwierdza, że stosunek Rościszewskiej do przedstawicieli tej grupy był bardziej złożony, niż mogłoby się to wydawać na podstawie powierzchownej czy też ahistorycznej

²⁸ Zob. A. Oișteanu, *Inventing the Jew: Antisemitic Stereotypes in Romanian and Other Central-East European Cultures*, Lincoln–London 2009, s. 66–77. Por. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 216.

²⁹ Zob. H. Górny, *Nazwy własne w piśmiennictwie pamiętnikarskim XIX wieku. Perspektywa funkcjonalno-tekstologiczna*, Kraków 2013, s. 167.

³⁰ O ambiwalentnym wydźwięku emocjonalnym tej formy językowej zob. tamże, s. 140.

lektury powyższego cytatu, i nie sprowadzał się do bezkrytycznego reprodukcji potocznych przekonań. Opisując pół roku później skutki wielkiego pożaru w Makarowie, zanotuje z tą samą empatią, która cechowała jej postawę wobec głodujących ukraińskich chłopów i która wyrażała się praktycznym działaniem na ich rzecz:

boleśny widok przedstawił się moim oczom, kiedym spojrzęła na miasteczko w perzynę obrócone, tyle tych biednych Żydów bez dachu i kawałka chleba, tyle zapasów zniszczonych, ach, któż by się nie oblał łzami na widok tych nędznych ludzi! któż by im nie niósł pomocy! dobroć mego męża już im posłała mąki na chleb, szczęście tych biednych, iż idzie do lata!... [10 kwietnia 1827; podkr. – D.S.]

Stosunek Rościszewskiej do „biednych Żydów”, jak widać, lokuje się daleko od „języka wstrętu”, jakim często posługiwano się w odniesieniu do przedstawicieli tej społeczności, nie tylko w polskim piśmiennictwie³¹. Mimo iż diarystka nie jest zupełnie wolna od percepcji ukształtowanej pod ciśnieniem antysemitycznych uprzedzeń, krążących w krwioobiegu europejskiej kultury, to jednak wyraża aktywną aprobatę dla pomocy okazanej Żydom jako ludziom, wprawdzie „nędzny[m]”, bo w potrzebie, lecz przecież niepozbawionym człowieczeństwa. Światopoglądowe przesłanki tej postawy jako egzystencjalnej emanacji osobistej wiary autorki, traktowanej z powagą i poddawanej w dzienniku autorefleksji, to temat na oddzielne studium. Zamykając ten wątek rozważań, nadmienię tylko, że pomimo jednoznacznie deklarowanego przez Rościszewską katolicyzmu nie staje się on pod jej piórem negatywnym markerem tożsamości o charakterze wykluczającym. W szczególności nie jest przez nią konfrontowany z innymi religiami (judaizmem, islamem) i wyznaniem (prawosławiem, luteranizmem) ani w aspekcie dogmatycznym, ani w aspekcie praktyk religijnych. Z dziennika wyłania się raczej obraz społeczeństwa pokojowo współistniejącego w swym religijnym zróżnicowaniu niż religijnie i konfesyjnie spolaryzowanego. W tle tego obrazu zarysowuje się zaś postać afirmatywnie nastawionej do takiego stanu rzeczy autorki.

³¹ Zob. I. Nasalski, *Język wstrętu jako narzędzie społecznych regulacji. Wstępny zarys problemu*, „Stylistyka” 2021, t. 30, s. 45–95.

Solidarność zniewolonych

Wpis z 19 lipca 1829 roku różni się od wszystkich pozostałych. Tego dnia Rościszewska, która całe dojrzałe życie spędziła w rodzinnym majątku w Lipówce lub u krewnych bądź przyjaciół w niezbyt odległych stronach, podczas pobytu w Kijowie spotyka egzotycznych przybyszów – żołnierzy armii tureckiej, wziętych do niewoli przez Rosjan w trakcie kampanii z lat 1828–1829. Przytaczam relację z tego spotkania *in extenso*, także dla jej walorów językowych:

[...] od mego tu przyjazdu nie mogę się dosyć napatrzeć na więźniów tureckich, których tu znaczna jest liczba. Dziś przyszło ich czterech do Charlunia [Franciszka Charłęskiego – D.S.], znajomi mu są od dawna, zatrzymaliśmy ich na obiad i nowy to był dla mnie widok. Jeden z nich, najstarszy, zowie się Ali. Był on oficerem i komendantem 1000 ochotników, nie tak już młody i prawie zawsze smutny, mało co rozumie po rusku. Drugi jego towarzysz, młody, piękny Turek ślicznej fizjonomii nazwiskiem Mechmoud Bajraktar w randze chorążego od kawalerii, ten był ich tłumaczem i niezłe mówił po rusku. Trzeci był to bardzo piękny, młody Murzyn nazwiskiem Selim, ten służył za prostego żołnierza w wojsku tureckim. Ta twarz nadzwyczajnie czarna, ten wzrok bystry, białość zębów, żywość w poruszeniach czyniła dziwną powagę Turków. Nic on mowy naszej nie rozumiał, czego niezmiernie żałowałam. Czwarty był młody blondyn, Turek imieniem Emin, łagodnej twarzy, także prosty żołnierz od piechoty. Rozmawialiśmy się [sic!] przez Mechmouda, jak mogliśmy. Ile mi się zdaje, są to ludzie prości, ale bardzo wdzięczni za to, co się dla nich robi, lubią nadzwyczajnie kawę i lulki. Mechmud nie chciał jeść obiadu, bo już nie był głodny, tamci zaś trzej jedli smacznie, mięso rozrywają palcami, co czyni odrazę patrząc na nich. Pili trochę wina, Ali okazywał wstręt do tego trunku, Selim chciał wszystkie wino wypić, ostrzegliśmy go, że się on upije, nie mógł tego zrozumieć. Jedli potem lody, kawę pili i ciągle palili tytoń, kiedy mój mąż żartując pytał się Allego, czy nie znalazł tu sobie kochanki. Odpowiedział mu w swoim sposobie, że ma żonę w domu, czworo dzieci, że nie wie, czy oni mają pierwsze potrzeby życia, że się boi Boga i że w swojej niedoli nie myśli o rozpuście. Pokochałam Allego za tę jego czystą moralność. Miał łzy w oczach, kiedy mówił o tym i znowu zamyślony palił z wolna lulkę. Mój mąż kupił im tytoniu, podzielili się równo. Ja dałam każdemu białą płócienną chustkę, co im sprawiło wielkie ukontentowanie. Wieczorem dopiero poszli od nas. Alli, żegnając się z nami, uderzył mię po ramieniu, mówiąc praszczny Mama, praszczny Mama, potem położył rękę na piersiach i wziął

oczy w górę, mówiąc Boh Boh ciebia, zapewne nagrodzi, pomyślał sobie. Z rozrzewnieniem patrzyłam na niego, mówiąc mu, że go rozumiem, że go żałuję, że mu życzę wolności odzyskania. Mehmoud to tłumaczył i miał łyzy w pięknych czarnych oczach. Ściskali oni ręce mego męża i Karola. Ten ostatni dał im pieniądze, dziękują kładąc rękę na ustach, całują ją i dotykają się czoła. Nieprędko podobny dzień pomyślny nastąpi dla nich, pomyślałam sobie! Był to ich dzień świąteczny, więc nie byli na robocie, dlatego cały dzień mogli zostać z nami. Alli mi mówił, ty Polak, kardasz, dobra, dobra, Moskal hayd, procz, won, jak mógł, tak wyrażał, co czuje [...] [podkr. autorki]

Przytoczony tekst stanowi wdzięczny materiał do analizy etnograficznej, np. w duchu antropologii interpretatywnej³². Nie mogąc sobie tu na nią pozwolić, poprzestaję na konstatacji, iż etnografia myślenia o egzotycznych Innym, możliwa do wyabstrahowania z relacji autorki, pozwala dostrzec interesujący alians, jaki rodzi się pomiędzy podmiotem obserwacji a jej obiektem. Poznawcza ciekawość, znamionująca postawę Rościszewskiej w całym dzienniku i motywująca ją do eksplorowania (na miarę swoich możliwości) otaczającego świata, w połączeniu z wrażliwością na drugiego człowieka, ugruntowaną w chrześcijańskiej antropologii, czyni ją receptywną na sygnały o podłożu głębszym niż wygląd fizyczny – poziom, na którym zazwyczaj zatrzymuje się opis orientalizujący³³, a który w cytowanej relacji zostaje przekroczony ku horyzontowi metafizycznemu oraz etycznemu. Rościszewska – nosicielka republikańskiego ideału wolności³⁴ – życzy jej odzyskania przedstawicielowi pokonanej przez Rosjan armii bez względu na jego radykalnie odmienną tożsamość religijną, ten zaś, w geście odwzajemnienia, wyraża solidarność z podbitymi przez tychże Rosjan Polakami. W końcowej części opisu różnice między jego podmiotem a przedmiotem zostają zniwelowane, a ich miejsce zajmuje dostrzeżona przez diarystkę analogia losu i oparte na tej świadomości głębokie porozumienie między obu stronami spotkania – porozumienie transcendujące granice języka, kultury i religii.

³² Zob. C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 36 i nn.

³³ Czego dowodzą analizy licznych tekstów zachodnioeuropejskich orientalistów, przeprowadzone przez Edwarda W. Saida w *Orientalizmie* (zob. E. W. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991).

³⁴ Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Wolność*, w: tejże, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 139–172.

Triada: polityka, etyka, epistemologia

Przeprowadzona analiza dowodzi, że obraz Innych, ukazany w dzienniku Pelagii Rościszewskiej w siatce społecznych interakcji, stanowi wypadkową trzech rodzajów czynników, o zróżnicowanej dynamice wzajemnego oddziaływania: politycznego, etycznego i epistemologicznego. Pierwszy z nich określa status podmiotu narracji, którego aktualna tożsamość jest zdeterminowana sytuacją kolonialną, i stanowi nadrzędną ramę dla interpretacji zdarzeń, zachowań, działań postaci itd. Drugi – chrześcijański światopogląd podmiotu – implikuje postawę moralną wobec drugiego człowieka i jej translację na imperatyw czynienia dobra dla innych (Innych) oraz dostrzegania w nich dobra. Czynnik trzeci zaś – literackie medium – w nawiązaniu do reguł gatunku (dziennik kobiecy jako szczególny przypadek tekstu autobiograficznego³⁵), w powiązaniu z wpisanym w tekst projektem adresata (adresatek), zakłada taki przebieg komunikacji, w którego toku obfita materia życia podlega narracyjnemu przefiltrowaniu w sposób zapewniający jej zrozumiałość na poziomie faktografii i afirmację na poziomie etosu, a zatem identyfikację odbiorcy z punktem widzenia diarystki i wyznawanymi przez nią wartościami. Ta polityczno-etyczno-epistemologiczna triada, stanowiąca o specyfice obrazu Innych w dzienniku Pelagii Rościszewskiej, rozciąga się również na inne aspekty jej rozumienia świata. Umożliwia także realizację paktu autobiograficznego³⁶, którego zawarcie autorka zasygnalizowała w pierwszym wpisie z 1 września 1819 roku następującą dyrektywą lektury: „Kochana moja Córka i Wnuczka (jeżeli mi ją Bóg zachowa) czytać będą kiedyś to pismo. Widzieć w nim będą mój sposób sądzenia, czucia [...]”.

³⁵ O swoistości kobiecego tekstu autobiograficznego zob. A. Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta?*

³⁶ Nawiązuję oczywiście do klasycznego terminu Ph. Lejeune’a – zob. Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, tłum. W. Grajewski i in., Kraków 2001.

Bibliografia

- Bakuła Bogusław, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 11–33.
- Bakuła Bogusław, *Polska i kolonialna przeszłość dzisiaj*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 145–180.
- Beauvois Daniel, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987.
- Beauvois Daniel, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. K. Rutkowski, Lublin 2005.
- Cegielski Tadeusz, *Masoni, kobiety i kwestia kobieca*, w: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1995, s. 135–146.
- Diary of Pelagia Rościszewska* [rękopis], Hesburgh Libraries, University of Notre Dame, Indiana, sygn. MSE/REE 10029.
- Domańska-Nogajczyk Maria, Wójcik Tomasz, *Seria wydawnicza: Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach 1795–1918 – omówienie*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2018, t. 22, s. 211–228.
- Epsztein Tadeusz, *Zbiory rękopisów podzielone i rozproszone na przykładzie kolekcji podworskich z Ukrainy – problemy archiwalne i edytorskie*, w: *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 87–99.
- Fanon Frantz, *Wyklęty lud ziemi*, tłum. H. Tygielska, przedm. E. Reklajtis, posł. J.-P. Sartre, Warszawa 1986.
- Fiut Aleksander, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 150–156.
- Geertz Clifford, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M. Piechaczek, Kraków 2005.
- Górny Halszka, *Nazwy własne w piśmiennictwie pamiętnikarskim XIX wieku. Perspektywa funkcjonalno-tekstologiczna*, Kraków 2013.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Wolność*, w: *też, Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 139–172.
- Hass Ludwik, *Wolnomularstwo ukraińskie (do rewolucji lutowej 1917 r.)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1981, t. 17, s. 5–44.
- Hrycak Jarosław, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000.
- Kieniewicz Jan, *Polski los w imperium rosyjskim jako sytuacja kolonialna*, w: *też, Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja*, Warszawa 2008, s. 244–262.
- Kirchner Hanna, *Dziennik intymny jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2013, t. 11, s. 119–129.
- Кулиш, Пантелеймон Александрович, *Хуторская философия и удаленная от света поэзия*, Санкт-Петербург 1879.
- Lejeune Philippe, *Dziennik jako antyfikcja*, w: „Drogi zeszyte...”, „Drogi ekranie...”, tłum. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 125–144.
- Lejeune Philippe, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, tłum. W. Grajewski i in., Kraków 2001.
- Łempicki Jerzy, *Rościszewscy. Dzieje rodziny*, oprac. J.E. Rościszewski, Warszawa 2000.
- Nakoneczny Tomasz, *Dyskurs postkolonialny wobec historii Polski*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. 111, nr 4, s. 929–951.
- Nasalski Ignacy, *Język wstrętu jako narzędzie społecznych regulacji. Wstępny zarys problemu*, „Stylistyka” 2021, t. 30, s. 45–95.
- Niewiara Aleksandra, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.
- Niewiara Aleksandra, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.

- Nowak Andrzej, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004.
- Oișteanu Andrei, *Inventing the Jew: Antisemitic Stereotypes in Romanian and Other Central-East European Cultures*, Lincoln–London 2009.
- Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918. Materiały do katalogu*, t. 1, *Pamiętniki rękopiśmienne i drukowane*, oprac. M. Domańska-Nogajczyk, T. Wójcik, W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017.
- Pekaniec Anna, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.
- Poróskyj Volodymyr [W. Mijakowskiy], *The Decembrist Milieu in the Diary of Pelagja Rościszewska*, „The Annals of UVAN” 1951, Vol. 1, no. 1, s. 21–35.
- Rulikowski Edward, *Lipówka*, w: F. Sulmierski, B. Chlebowski, W. Walewski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 291–292.
- Said Edward W., *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.
- Said Edward W., *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991.
- Skórczewski Dariusz, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013.
- Snyder Timothy, *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2009.
- Snyder Timothy, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.
- Święcki Tadeusz, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, przejrzał w rękopisie, objaśnił i uzupełnił przypisami J. Bartoszewicz, t. 1, Warszawa 1858.
- Thompson Ewa M., *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism*, Westport 2000 (przekład polski: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000).
- Zimand Roman, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.

Colonized Poles and Their 'Others' in an Unknown Diary of Pelagia Rościszewska

SUMMARY

A recently rediscovered manuscript of Pelagia Rościszewska's diary, written between 1819 and 1856 in Kyivan governorate in Polish by a Polish female landowner, sheds new light on the life of Polish nobility in the Ukrainian lands taken over by the Russian Empire. It contains descriptions of members of Russian elites, among them some of the leaders of the future Decembrist revolt, as well as other nationalities and ethnic groups, such as Ukrainians, Jews, and Turks. The analysis of the image of the Other leads to the conclusion that Pelagia's perceptions were impressed by the triad of political, ethical, and epistemological factors, thereby enabling the implementation of the autobiographical pact: the colonial situation, her own Christian worldviews, and the generic form of female diary as a medium implying an affirmative identification of the intended reader with the diarist's ethos.

KEYWORDS

Pelagia Rościszewska, female diary, Kyivan governorate, Russian colonialism, image of the Other in 19th-century Polish writing, autobiographical pact